



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 4

ZBIÓR RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH

Dział 1

1102. Baranowski Bolesław Adam.

Materyały do rozprawy o pierwotnem zaludnieniu Polski (zbierane 1871-1876).



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

1102^{2.}
VIII. С. 34

~~Землемісто.~~
Z martyrologii dwóch
książek rękopiśnych gali-
cyjiskich.
Nap. B. A. Boranowski.

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)
ОПИС 1
ОД. ЗБ. 1102 / 2

THEYER & HARDMUTH

WIEN

I., Kärnthnerstrasse 9.

Blatt

36

Raster

A.

Format

21.

Einband

broch.

Preis: K

30

Treść:

- 1.) Dwie książki (II. i III. Książka do czytania).
Przez niedokonytą część co do najsilniejszego tematu; natomiast nieco o Komisjach naukowych Rady Szkolnej Krajowej.
- 2.) Wskazanie znaczenia ludowe i szkolne.
"Szkoła ludu" z r. 1848.
- 3.) Lomowice i Jadwiga z Lubowa.



Dar radcy B. A. Baranowskiego

1916.

K. D. 2005.

(osz. spiondarn 163)

1
Dwie książeczki, o których chce pisać, na-
zывают się:

1.) Druga książeczka do czytania, i

2.) Trzecia książeczka do czytania.

Pierwsza z nich wyszła pierwszy raz
z druku w r. 1875 lub 1876, druga
w roku 1878 lub 1879. Martyro-
logia ich na tem polega, że już przed
25 laty uznano je dość jedynogłośnie
za przestarzałe, a dotychczas umrzeń
im nie dano. Przekonatem się o tem,
nawracaj tu re wiednim: kupiłem ko-
nkiem tutaj u księgarzni H. Gold-
schmiedta (Wollzeile, 11) książeczki
dla 4 klas niższych szkoły ludowej
i postatem je dla szkoły promizorga-
nej, która ma być otwarta dla dzieci
rozbitków polskich z Galicji
w Opawie, a między temi księ-
kami były i powyższe dwie

X

w najnowszym swym wiedeńskim
wydawniu. Doszły one tedy do bardzo
poważnego wieku, bo jedna z nich
kwiczy swój rok 40ty a drugiej nie-
wiele lat do tego jubileusza brakuje.

Konstytucya 3^{go} maja postanawia-
ła, że co 25 lat ma odbywać się rewi-
zya postanowień zasadniczych par-
stra. Zdawałoby się, że podrycznie
szkolny nie potrzebuje wiec większej
trwałości. W każdym razie wiec no-
winna być, Druga Księżka ulega
zmianie przynajmniej w r. 1900 a
Trzecia Księżka choćby około r. 1905.

" Martyrologia obu Księżek leży
w tem, że uznawano potrzebę zmia-
ny, myślano i radzono o niej, ale
nie doprowadzono do niej.

Przypatrzymy się historii powsta-
nia obu tych Księżek.

Gdy w r. 1868 galicyjska Rada szkolna
 Krajowa rozpoczęła swoje urządzenie,
 ustanowiono w niej wkrótce dwie
 Komisye, które się miały zająć włoże-
 niem księżek dla szkół ludowych,
 tak polskich, jak ruskich. Przewod-
 niczącym Komisyi dla księżek ruskich
 był członek Rady, ksiądz grecko-ka-
 tolicki Dazyli Ilwicki, a pracowali
 w niej między innymi Julian
 Romaniczuk, profesor gimnazjum
 Akademickiego w Lwowie, i Emilion
 Partycki, nauczyciel języka ruskie-
 go w obu lwowskich seminarjach
 nauczycielskich, namiasom - był
 uczestnik powstania polskiego z r.
 1863. Ks. Ilwicki, jako dyrektor
 ruskiego gimnazjum miał człon-
 ków blizko siebie i postępował
 dość katorycznie, więc wkrótce

nowa ilość kwizdek była gotowa.
(Oceny ich zalet i braków narazie nie
podaję.)

O dziejach Komisji polskiej nie
mogłem zacytować żadnej infor-
macji w aktach Rady sekot. kraj.,
gdym wszedł do niej d. 1. stycznia
1885. Wprawdzie był to przed-
miot, interesujący dla mnie,
jużby choćby dla tego, że zchwilę
wejścia do Rady objełem - między
innymi sprawami - wszystkie a-
gandy Rady, wyptyszące ze sto-
sunków z Zakładem im. kar. Os-
tolińskich jako nakładcy, mają-
cym drukować i sprzedawać pol-
skie książki do sekot ludowych i
nieuim c. a. wydawnictwa kwiz-
dek sekotnych. Na szperanie w ak-
tach jednakże nie starczyło czasu:

nie można było bawić się w interesują-
 ce poszukiwania, to czekała gotująca
 praca codzienna. W r. 1882 zachoro-
 wał a w r. 1883 umarł członek Ra-
 dy Henryk Szmitt, jeden z naj-
 pracowitszych ludzi, a większa
 część prac, zataśnianych przez niego,
~~to~~ spadła na mnie, i to podzięk
 było zataśnić zaległości, narosłe
 od trzech lat. Nadto jako inspek-
 tor Krajowy niestety sam niema-
 ło do czynienia. Obaj inspektorów-
 nie ~~to~~ robot ludzkich, których
 zastatem, Olszewski Starosta i
 Mandypur Tymoteusz, byli to
 ludzie starzy, których nie można
 było obawzić nad miarę, zry-
 kła, gdyż już w poprzednich
 kilkunastu latach dużo mieli pra-
 cy. Młodszy kolega, wchodzący

do Rady, na to był porożony, aby
ich zastąpił. Nadto była cała gąsienic
agenda, których ~~data~~ starsi inspek-
torowie nie zastaniali, a było to
właśnie sprawy, w których ich wy-
ższymi Henryk Smitt, n.p. sta-
tystyka szkolna, rybak, sprawo-
zdania catowocne, sprawozdania
wizytacyjne inspektorów ^{obcy} obco-
nych etc. W tych sprawach ^{obcy} starsi in-
spektorowie nie wzięli nawet do-
wiadczania i rutyny, gdyż sami
byli dość zatrudnieni wizytacyj-
nymi wiasnami i niektórymi spra-
wami personalnymi, n.p. romi-
nacyami nauczycieli ludowych.
Nowy kolega inspektor krajowy
w tych wszystkich wiasnie spra-
wach miał sprawę, nadbyta
przez przeszło 7-letnie prze-

4

tytuł na stanowisku inspektora o-
kregowego: rzecz przede naturalna,
że on wszyskie te sprawy objął,
tak o ile one dotyczyły jego wła-
stnego terytorjum, jak i teryto-
ryjów obu kolegów. Krótko i rez-
tornato: zdarzało się nieraz, że
cyfrowy przyrost ^{mił} niesiemy in-
spektora Baranowskiiego był w
4-5 razy większy, niż przy-
rosty obu starszych kolegów ra-
zem, którzy mogli swojimi od-
dechać się rybołówstwem i re-
mineryjów. Dlatego inspektor Ba-
ranowski, objawszy referat, do-
tyczący księzek szkolnych, musił
nieraz pracować - jak to mówią -
bez prósów, bo te sprawy nie cier-
piały zwłoki, gdy drukarnia uze-
kłała a nowa kampania roz-

przedały się zblizata. Statego to,
cudu podaje, ~~nie~~ moiniz nie na pod-
stawie dokumentów, lea na podsta-
wie tego, co mi opowiadał mój kole-
ga uniwersytecki Dr. Karol Benoni,

Nieznanane czasopismo ludowe i szkolne.

Mój syn Bolesław otrzymał od kogoś w Krakowie kilka starych uszerek, a między niemi i zeszyt, oprawny w papieronę, okładkę z grzbieciem płóciennym, w którym mieści się komplet czasopisma, wydawanego w Krakowie od d.

1. sierpnia do końca grudnia 1848.

Zeszyt ten oznaczony jest w kilku miejscach stampilią, Zarząd szkoły ludowej w Bobicach — (Bobice, półmiej- półmiejscowo między Dubiedkiem a Krasieczynem nad Janem) — a czyjaś ręka, zapewne nauczyciela, oznaczyła ten zeszyt numerem „N^o 4^s i napisem: „Podarek od Wej Pani J. Jano-
kiej do biblioteki szkolnej w Bobicach r. 1871¹”. Format 4^{to} w 2 spłaty, druk czerni lub czasem duży garmond a niekiedy kursywa.

Czasopismo to nie było mi ncale znane.
Było ono niedoznane dygodnikiem. Tytuł:
Szkola Ludu.

Pismo to wychodzi co Czwartek każdego
tygodnia. Numer pojedynczy kosztu-
je gr. 5, Ciesciocznie Etp. 2. Prenu-
merata przyjmuje się w Księgar-
niach Czecha, Wildta i w Czytelni
w Kralovie, oraz na wszystkich
Pocztamtach austryackich. Poje-
dynczych Numerów dostać można
w Księgarniach i u Kramarzy Kra-
kowskich. Każdy numer zawiera
4 kartki 4^{ty}, a paginacja idzie dalej
w następnych numerach; tylko ostat-
ni numer 22, z dnia 28 Grudnia
ma 2 imiarki i kończy się pagi-
ną 172. Pierwsze 3 numery mają
daty: 1. sierpnia, 10. sierpnia, 17.
sierpnia, dalej już regularnie.

6

Autoremie nie są podpisani, my-
żniejszy gdy który ustęp wyjdzie z Wo-
chowskiego (n. p. pod m) lub z Kra-
sickiego. Redaktorami także nie pod-
pisani, tylko na każdym nume-
rze: „W Drukarni Uniwersytetu
Jagiellońskiego. Jednakże na ostat-
niej stronie są podpisani:

Lwówskiemu Prof., N. Skielowski.

Narzeka się oni na obojętność ogółu i brak
poparcia i wznoszą, że jeszcze na
następny kwartał, „bez żadnego dla
prenumeratorów zarobku”, wzięli się
do pracy. „Na potem, dalszy tego
kierunek postępu i kierunek oddajemy
czuwającą nad nami Opatrońców i do-
brej woli rodaków. Czy tę obietnicę
dotrzymali i czy wypłacili, jeszcze
jeden dalszy kwartał, nie wiem; warto
zobaczyć w Bibliotece Jagiellońskiej!

Na brak ponarcia, na wyjątkowość ogó-
lnie żale się redaktorowie kilkakrot-
nie. Wśród innych pisał na str. 168
na końcu przedostatniego numeru:
«Pismo nasze Słokoś Ludu, zyskan-
szy zaszczytne ze strony X. Biskup-
pa Jarosławskiego i Krakowskiego
polecenie do Komisji Propagacji,
mimo tego jednakże nie może się
poszczepić tą pomysłowością, je-
żeli doznaje gdzie indziej pisma
tego rodzaju, jak Kurierka w War-
szawie od 8 lat, Słokoś Niedzielną
w Poznaniu od 10 lat wychodząca,
a szczególnież Towarz. Halička we
Lwowie w Russkim języku w nie-
długym celu propagowana i propa-
gowana, dotąd około 2000 liżes
prenumeratorów. Redakcyja wot-
na dotąd od zarządu interesow-

wojoi lub ztego dobowoi entykcjow, nie
 moie, jak tylko ubolewci nad matglin-
 by ludzi, wagnacych suerze zajst sie
 na tej drodze ojniat, naszymi nie-
 inickim i podniesioniem tym spo-
 sobem sit moralnych naszego kraju,
 tem wiecej, ze wymowka cynio-
 mych z strony Przdni w rozniżanin
 ois tych sit przesrod swiopi nam wis-
 cej nie moie. Zzimic sie tej obje-
 nosci nie bsdzie, kto zna zaborko-
 wanie odwesne umyslow wielkie
 ni politycznemi swarcami, re-
 volucyj, wewozach, wojny, w
 wozrach, interwenacy, rozrym
 do postkromienia powstania w
 gierskiego etc. etc.

Spisu rzeczy niestety niema.
 Mimo tytułu muszę zaliczyć to
 pismo nie do czasopism szkol-

nych, leu do popularnej i
wielu literatury ludowej.

Każdy numer zaczyna się
artykułem treści religijnej. —
W 1. numerze jest „ nauka o
wiźnie Chrystem”, w 2 gim zaczy-
na się ryktad hist. biblijnej
Starego Zakonu a mianowicie
„Stronienie Chrysta”, Tak idzie
aż do nauki: o patriarchach
i o potopie z Noe 7. i wiźy
Noel w nrze 8. (Te artykuły
są ilustrowane, po 1 rysunek).
Potem idzie „Historja o Cudom-
nym Obracie Matki Bożkiej Czę-
stochowskiej” (Nr. 9. i 10. 11.). Po-
tem znoma Stary Testament,
(O Noeh. i Sarę, Hiawa i Bra-
hama, Adama i Gomeru etc.
aż do Noe 16. incl.). Nastę-

3

Wyd. Tytuł Dr. Stanisława, Witek-
sa Krakowskiej (Nr. 17.). Od 18 do
21. incl. znowu historyjki i kwe-
sta. Ostatni numer ma Narodze-
nie i powstanie Chrystusa Pana.
Wzrostki teort. teksty z rycinami.
Widać, że było zamiarem z artyku-
łów tych utworzyć całość historii
biblijnej Starego i Nowego Zakonu.

Po następnym artykule idą in-
strukcyjne, ... artykuły, zawierają-
jące wiadomości krótkie, z pośrednim lej-
nem konstytucyjnego państwa, z dni odlece-
nia Wiednia przez Windischgrätza i t. d.
aż do ... | Artykuł niedokńczony
z powodu wyjazdu z Krakowa około
połowy września 1915. |

Lanowice i Jadwiga z Borzowa Łobzowa.

Lanowice jest to wieś czysto polska o milę od Sambora. Jadwiga z Łobzowa jest to pseudo-nym literacki Jadwigi z Stroczyzny z domu Zubrzyckiej. Klauzgo ~~to~~ dwa nazwiska polskie? Oto wspomnienie, który może i dla Jadwigi z Łobzowa będzie miłym.

Lanowice stanowiła dla siebie odrębna parafia rzymsko-katolicka, nie wiem, czy świątynia była tylko niemiecko-udotowana. W czasie między 1850 a 1870 był tam proboszczem cichy ksiądz, nazywał się panem Podgórski. Ten zbierał pieniądze, które umiał zaoferować, i utworzył z nich fundusz, wynoszący kilkadziesiąt zł., który przy śmierci zapisał na założenie i udotowanie a przede wszystkim na wystanienie budynku szkolnego w Lanowicach. W onych czasach największą trudność przy organizowaniu szkół stanowiło wyszukanie miłego

fundusze na wybudowanie gmachu szkolne-
 go. Ponieważ ta trudność w tym wypadku
 była usunięta, H. Herman Kulisch, ów-
 czesny inspektor szkolny okręgowy sam-
 borskiego powiatu, przeprowadził przedko-
 czynności organizacyjne i wkrótce sta-
 nęła w Łanowicach piękna murywana
 szkoła. Dla szkoły potrzeba było wyszukać
 nauczyciela. W powiecie samborskim
 ludność wiejska dawała przedwzrost-
 stro kobietom, ponieważ umiała oce-
 nić wartość wychowawczą nauczycielki,
 jak i ówczesne nauczycielki wyzniewały.
 A potrzeba pamiętać, że wtedy żeńskie
 seminarja nauczycielskie przyciągały
 kwiat inteligencji żeńskiej z klas śred-
 nich; gimnazyów żeńskich, liceów jeszcze
 wcale nie było, nawet szkoły wydziało-
 we były bardzo nieliczne a personaly
 lepsze były dostępne tylko dla dzionca

z rodzin zamożniejszych. Ponieważ wiele
uczestników, wychodzących ze seminarjów żeń-
skich trzymały się uparcie miasta, nie
znajęto i obawiało się stosunków miej-
skich, więc stało się, że już około roku
1878 było we Lwowie kilkadesięć tak
zwanych praktykantek bezpłatnych,
ze świadectwem dojrzałości, a niekiedy
nawet z patentem do szkół ludowych,
wówczas nawet do szkół wydziałowych,
które starały się być pomocnikiem
romniżkom szkół żeńskich, żeby na wy-
padek utworzyć nową Ursady we Lwo-
wie być pod ręką do zajęcia Ursady nau-
czycielskiej. Praktykantki takie wtedy
musiały najmniej trzy lata praw-
ować bezpłatnie, później nawet i dłużej.
Taka praktykantką była około r. 1880-
1882 we Lwowie także niezaka panna
Zubrzycka.

Inspektor Kulich udał się do mnie, aże-
 bym mu jedną praktykantkę polecił,
 która by była gotowa pójść na posadę
 samodzielnej nauczycielki w Łanowicach,
 przedstawiając, że pomieszczenie w nowym
 budynku szkolnym jest piękne, obszerne
 i wygodne II , że obszerny ogród może go-
 spodarnej osobie zapewnić dobry dochód
 i że gmina, porządna, karna i żyli-
 wa, nie będzie drażnieniem nauczycielki
 stawiała żadnych trudności. Wobec
 tych obietnic poleciłem na tę posadę
 Jadwigę Zubrzycką, która na stano-
 wisko to miała udać się razem z mat-
 ką. Po dotychczasowej jej praktyce mo-
 siłem, że będzie dobrze odpowiadała na-
 rumkom miejscowym.

Przeszłość Jadwigi Zubrzyckiej była
 taka. Była ona córką nauczyciela lu-
 dowego, który - jeśli mnie pamięć nie

myli - kierował przez jakiś czas szkołą
ludową w Iłku w powiecie zaleszczyckim.

Włóki jego krewny ożeniony był z cio-
teczną siostrą moją Antoniną, Cichońską
z domu. Obyje przyjeżdżali często do domu
moich Rodziców i przez to znaliśmy em
także ich krewnych. Jednym ze starszych
braci Jadwigi był uczniem moim w gim-
nazjum Franciszka Józefa w Krakowie r.

1870 i 1874.

(a ponieważ mnie wosono, aiełym na
niego zwracał uwagę, przeto przy-
chodził on niekiedy do mego domu
wraz z drugim podobnie polewnym
chłopcem, ~~ok~~ ad audiendum verbum.
Obyj próżnowali i towarzysowali ~~ok~~ i dla-
tego często były okazyje, które mnie
- w skutek skazy i zaialen - zmu-
szwały do zapraszania ich na tak
~~ok~~ zwany czarny kawę. Przy tej spo-
sobności jednakże zachowania oby

11

delinquentów było odmienne: towarzysze
Zubrzyckiego, już wchodząc do mego domu,
robił mi, okrutnie nieszczerliwie, płakał
nieustannie i odchodził nitą niesłychanie
skruszony; Zubrzycki zaś sam robił wpraw-
dzie także mi, pokornego baranka, ale omy-
jając błąd swój ^{zawsze} ~~także~~ pogodę, niewinnej
ofiary a Francuz usmiechała się brzojnym
uczuciem nadziei, że i ta gorzka chwila
w życiu przeminie. Uwagi przyjmowa-
wał nie tylko cierpliwie, ale nawet ra-
dosiwie, obiecałce czepił z miłą
najtrudniejszą, wiodącą do Francuz
św. Alojzego, ~~który~~ Stanisława Kuski
lub Antoniego z Radomy, zapakowanego
z umieszczeniem w dzieciętko Jezus. Osta-
teczny rynek był u mnie zawsze jedna-
ki, to jest byli niepoprawni, dopóki
ich nie zabrano ze szkoły i nie skier-
owano do innych zarządów. Aż

Kontrast ten był tak zabawny, że metoda
równocześnie moja zwiastowała mi
zawsze ich przybycie stowarzyszenia: „Przy-
szedł już szli już tam do Ciebie ci dwaj:
Płaksa i Wesołowski”.

Stary Żubrzycki umarł, nie dostąpił
szy się emerytury. Wdowa po nim, ma-
trona zająca, zawnieszkata z najmłodszym
dzieckiem Jachniga wehrowie. Nie je-
stem pewny, ale tak mi się roi, że ta
sierota po nauczycielu była jedną
z dziewcząt, które Walentyna
z Trojanowskich Horoszkienizowa
przyjęła bezpłatnie do drugiego pen-
sjonatu. Później, jako uczennica se-
minarium żeńskiego, była ulubieni-
cą panny Antonina Machajni-
skiej, która w niej ceniła wysoko
wypiesioną z domu rodzicielskie-
go nestorów gębów patryjotyczny

i budzące się nieszanie zamieszanie do pró-
 ra, znajdującej się wyraz w gładkich, płyn-
 nych wypracowaniach. Łacna nauczy-
 cielka, ~~entuzjastycznie~~ ^{głęboko się} ~~głęboko~~ ^{głęboko} ~~się~~ ^{się} ~~prędko~~ ^{prędko} i
 łatwo, nie miała ona niekrytycznie, nie
 miała dość siła pochwały dla tej
 uczeni, nie umiała jej jednakże na-
 prowadzić do głębszych i gruntownie-
 szych studiów, ~~co było możliwe stało~~
~~ona~~ ~~jest~~ ~~gdyż~~ ^{mogła} ~~nie~~ ~~umiała~~ ~~wyjść~~ ~~poza~~
 entuzjastyczne pochwały i, czułości i
 umiesienia. Umiała jednakże obudzić
 w niej zapal, który podsycał kierun-
 ki, wypieszone z domu.

Toteż panna Jadwiga, jako prak-
 tykantka nie miała w której szkole, przed-
 ko zwróciła na siebie uwagę: jej po-
 godny umysł, swawolność i
 wesoła, czuły miłe wrazenie i na
 starszych i nianowicie na dzieci.

Talent, objawiający się w licznych uporosa-
daniach, podążał przez dżiatrię.

W r. 1882 postanowiono wyprawić
ze Lwowa pierwszą kolonię rekucyjną. Wy-
ta ona skierowana do Żabińskiego, gdzie
rządca dóbr, fundacji skarbkowskiej
(drohomyjskiej) ofiarował bezpłatnie na
konwersację tej kolonii rolny budy-
nek i latwo skłcone przymiśpne u-
rządzenie. Pannę Jadwigę Zubrzycką
wyprawił jako kierowniczkę tej kolo-
ni i ponoś matka jej miała prowadzić
gospodarstwo.

Dobrze gmiarda ~~przez~~ przywiec-
ła tej niemożej, dość ryzykownej
wyjeździe: żaden wypadek ^{porozumienia} nie
zamógł mogody i po fortyfach wro-
ciłi koloniści i nauczyli się w dwojem
uśrobieciu do Lwowa.

Panna Jadwiga, porodowana

naturalnym instynktem literackim opi-
 sata niepretensjonalnie ~~swiezo~~ ~~rozważenia~~
~~z całej wyobraźni~~, Spacyjonione, pro-
 strzeżenia (nadstępcach podczas całej
 podróży i pobytu w Żalim na podstawie
 porządzonego na miejscu dziennika.
 Byłem wówczas redaktorem „Język”.
 Ktoś mi dał pracę pny Eubryckiej
 do przejrzenia. Naturalny, niepre-
 tensjonalny ton tych wypowiedzi; pro-
 stość i surowość, z jaką opisywała
 swe ^{uczuia} ~~rozważenia~~, czyny tak
 sympatyczne i szlachetne, tem w tej
 chwili zaczął umieszczać pamię-
 nik z I. Kolonii reakcyjnej w wa-
rowskiej sopiśnie, które potem
 zobliło z niego odbitkę dla urzę-
 dajacego całego wyprawę Towarzystwa
 Stra Pedagogicznego - chłostka i jed-
 nej chwili stała się znana w świecie

nauczycielskim we Lwowie. Za to, niemi-
er, poszły dalsze motywy: pamię-
tam n. p. sympatyczny obrazek,
w którym odmalowała swego ojca,
Kłuskiego w Kościele na rozrządach czy
podczas innego nabożeństwa.

Gdy więc zażądano ode mnie dla Sa-
nonie nauzyierki, poleciłem p. Żelonyckę.

Na wronem jamodzielnem stanowisku
jezuie piękniej rozwinięty się nabi-
ralne zdolności pedagogiczne młodej
autorki. Fachowca dłastrę i matki
miejskiej, urzędowa jasotka i na-
bożeństwa majone w szkole, uczęca
spierion nabożnych i nabożnych.
Sanonice były w upokojeniu. Wie-
śniacki przepiegaty często do szkoły,
gdzie matka panny Jachwigi, która
mrosta w wiejskich stosunkach,
znalazła się w swoim żywiole jako

14

doradcami i przyjacielkami ludu. Inspek-
— Znalazła się jed. for. okręgowy, niez-
— bryer szkole, widział wazniejsze porza-
— den, nalezi postep wedlug progra-
— mu szkolnego, a nacto cos nizcej, czego
— suche przepisy nie stworza: imre od-
— dristyrwanie wazniejszej skłoty na
— ludność cala.

Znalazła się jedynakre jedna o-
— soba, której to porodzenie skłoty
— bylo sola z oku: byla to Krieta go-
— spodzgni. Nastepca J. Podgórskie-
— go innego byl porroju a gospodynmi
— podsycała jego niedzei przecin sakle.
— Pani ta wwarita się z tego porrodu,
— ponienca pani Eubrycka z corka
— nie chiaty je nisztorar.

J. probosza Doszto do tego, że
— ks. probosza zacet z Karaliny
— przemianar z duchu, nieprzy-

jasnym szkole, i wsiadł wmyśl tam na ulubionego konika niektórych star, prar-
niących o bezmyślnionej szkole i o
jej wstydnie gorszym, podkopują-
cym moralność. Jacek i tym podob-
ne uwagowania szkole wyszydano
wmyśl tej sposobności jako czcze igrač-
ki, które dzieci uczą rozstrągnięcia
i zamiatowania do młodotk i robaw.

X. Kulisch, wstępując raz do szko-
ły, zastat nauczyciela zmuszającego i
dowiedział się od niej, że będzie mu-
siata przenieść się na inną posta-
de. Bliszymi doregion obni kobiecy
nie wykryły: wstydziły się
wprost omaniat stosunki miej-
scowe i źródło gniemów.

Wygruszyli je sami otusciańskie
Tanonicy: poszli wprost do Sam-
bora i opowiedzieli us. Kulischowi,

jak księdz profesor występuje zambony
porzecin nauczyście, tak te te wieśnie
nuesi sama stuchal nyciezek, skiero-
wanych precin sobie.

X. Kulisch był człowiekiem stanowczym
i nie lubiący obmijać prawdy i barwet-
ny. Wierzący materyalnie nie pu-
stelniał myślności od nikogo na-
wet podług nazytacy i adnych
greczności: jeżeli miałem kłoni-
mi i wracał na lot zawsze do domu;
nie zajadał nigdzie a obrok dla
koni wozit ze sobą, dla siebie zabie-
wiał zawsze punkt ~~na~~ szkieganie-
sa woturnego, z którego i on nauczy-
ciela gotował w sobie i mięso dla niego
i dla mego. Do kłoty i adnych ca-
sem zajadał, gdy byli po jego my-
śli i popierali mnieju, a wot-
podczas najbliższej nazytacy

w Lanoniach po wziętaci, odby-
tej w szkole, wstąpił ~~do~~ na pro-
bistwo, kariat furmanowi Pranjo
mied gamliem, wozedł do srodka
i nie rozbiierając się wcale prze-
mówił do proboszcza demistomy:

„Studuj jegomość! Ty był zac-
ny kapitan. Zebrał kapitałisk.

Zapisał go nie swojej natchniony,
bo jej nie wziął, ale na fundusz
szkolny, dla ludu, który kochał,
Datem tu porucing i edolna
dzien wryng jako nauzyidre,
która dzieńi dobrze prowadzi
która, lud miejscowy stawię.

Pamiętajcie! stawię ja i ty i nie
rob jej taetnej mykrosi, gdy
w przeciwnym razie ja pojędę
Jam do biskupa i sprawie bi-
talk, niespodzianke, że popaminiast⁵.

Wskazywanie korespondentów niemieckich
pism o szkolnictwie galicyjskiem.

Dr Ludwig Ganghofer, wielki publicysta, francuzany nawet przez najwyższe sfery dworskie niemieckie, umieścił w czasopiśmie wiedeńskim „Neue Wiener Presse” z dnia 13. maja 1915 artykuł p. t.: „Die Front in Oesterreich”. Opisuje tam swe wrażenia z pobytu w Nowymyście a dalej pisze do słowia: „Nun sind wir fürchterlich verwirrt mit unseren Aufnahmeverfahren. Über die Gräber sind Tefelgebäude für die Front, Tefel in künstlicher Sprache und mit künstlicher Lauten unverständlich; — und vor einzigem Jahre waren unter diesen Dingen noch deutsch gelehrt. ... Ich würde dich über die Änderung in politisch für unsern kulturellen Zusammenhang.“ Z tej notatki

okazuje się, że p. Ganghofer w obser-
wacji swej okazał się grubym igno-
rantem, pokrywając ignorancję
swoją Maszarykiem wszelkimi wszech-
wiedzy i kilkakrotnem zmyśleniem o
nawet ~~stwierdzeniem~~ kłamstwami,
a ten inżynier Kizow z rękami
uniiformy jest tylko zrytką w tym
okresie wojny w korespondentów
niemieckich tendencyjną ragon-
ką polityczną, a żeby Polakom doru-
czyć i że - polegają na kłamstwach
takieranych u ukraińskich publicz-
stów - podtrzymać wśród Niem-
ców opinię, jakoby Polacy pod-
trzymywali agitację rusofilską
w Galicji. A mianowicie:

1.) W powiecie nowosadeckim i gry-
bowickim, przez które p. Ganghofer je-
chał, jest wprawdzie kilkanaście nie-

sek ruskich, ale są obok nich i wioski polskie. Nie można tedy mówić, że p. Ganghofer jechał przez same tylko wsiemianowice.

2.) P. Ganghofer nie podał, na jakiej podstawie mógł stwierdzić, że w tych ruskich wioskach przed 40 laty uczono po niemiecku. Prowadziłem statystykę szkolnictwa ludowego w dziedzinie szkolnej Krajowej od r. 1882-1891 i mogę stwierdzić, że właśnie przeważnie część tych ruskich gmin (n. p. Zubrzyk, Berest) przed 40 laty wcale szkół nie miały. Wiele z nich figurowało jako szkoły nieczynne, gdyż - mimo wydanych orzeczeń organizacyjnych - nie miały budynków, które otrzymały dopiero przy końcu odwołania wskutek namownej akcji Rady Szk. Krajowej, przeważnie wskutek znaczniejszego zasięgu z fund. Krajowego.

3.) Nawet za rządów ^{dra} Machera, który te szkoły miał podległe przed r.

1867 i miał szczerze zapędy germaniza-
cyjne, widać finez i wstąpił i wstąpił
wstąpił, gdyż językiem rytmicznym
był język ruski a tylko niektórzy
gostinicy między nauczycielami wóbo-
wali po wsiach dawać wczekać j. niem.

4.) Napis na szkole „Ukoroś” je-
żeli go gdzieś p. Ganghofer widział -
nie był in wstąpił wstąpił, lecz
in wstąpił wstąpił (dowód to-
lerancyi wstąpił wstąpił dla j. ruskiego,
naturalny wstąpił wstąpił ruskiej).

5.) Pismo napisu musiałoby być cy-
ryliczkim, bo inaczey wstąpił wstąpił
krzykły wstąpił i wstąpił wstąpił
na polonizacyę, gdyby się dawa
napis literarni łacińskiemi. Pró-
bował je wstąpił do języka ru-
skiego Ładwa, Kobylanin, Gostu-
chowski, ale to wstąpił wstąpił

na opozycje tych, ktorych nazwano die
Lizolne die wraus, a ktorych wop. Gang-
hoferonie tak wyrosza i mychmalaja.

6.) Rządy niemieckie podtrzymywały
w Galicyi systematycznie zbliżenie je-
zyka ruskiego do rusyjskiego, propago-
wane przez Konsulskich i Hutowackich,
czego najlepszym dowodem ruskie kwie-
tki szkolne z tego czasu przed r. 1868,
które dopiero Rada szkolna Krajowa
ze szkół wyrzuciła nieważną.

„Die in die hfn Gründlichheit“ p.
Ganghofera okarała się w tym wy-
padku grubo ignorancją, wydyk-
torana przez Zgromadzenie, nie wahają-
ca się przed fingowaniem kłamstwa.

Napisaniem króciutki artyku-
lik, wstępujący wędne informacje p.
Ganghofera, który umieścić, we-
deniski Kurjer Polski.”

1.) [Drobrzazgi bicze z maja 1915.]

2.) Polacy w powieściopisarstwie i nowelistyce
niemieckiej. Rozdział plan.



Do zeszytu zadania Polski: Dr. Czerniowski R.

57, Nr. 105, 28. maja 1915 przed komisją
artystów Ludwika Krzywickiego z napisami
"Kijerskaja mysl" p. t. Odpowiedzenie Polski
Cent. Kom. Obym. w Warszawie nakładem
1. stycznia 1915 zmierzonych
5 1/2 tysiąca szt., w tym 1000 bezpłatnie
800 zbiorowych kwiatów.

Buże wojenne drzewca nowe kamieniste
(budować nie gromadzić, lecz oszczędzić)
Należy dawać, materiały

Komitet niecierpliwości w Królestwie Pol.

w Poznaniu (Lud. Mycielski, Karolien

Kronsford, X. Adamowski, X. Sallor,

Dr. Zygi Seyde, Alojz Czarnecki, ... Izabela

ze składek 500.298 mk) Razem

Od Rady Nar. 200.000 ; } 781.500 mk
od Komitetu San- 81.252 }

Majątek 400.000 mk Komitetowi Rockefellera.

18 wagonów śledzi, 50.000 kg mięsa Jan Kom

Opieka nad ludźmi odzienie, Wielka
P. Dose w Berlinie, Dornach, Golenowa i Pozn.
Hon. 20. p. Import Gwamii odnie

Zapasy węgla. Kungres międzyn. geologii
w Toronto. Frymer. Bouquet

Oceania	470.410	miliona ton	} zapas na 500 - 600 lat
Azja	1,279.585	"	
Afryka	57.839	"	
Ameryka	5,105.528	"	
Europa	784.190	"	

Jeżeli Euro. wrócić nie mogą, to one, że
jej zadaniem jest bracia, kultura i utrzyma-
nie potrzebnych do tego, natomiast, to my, nie
będzie po prostu koniec ekonomiczny i me-
mystorępa demokracja Europy; zaledwie
rozpocznie się okres ekonomiczny, który
się Europy od Amer. i Azji, oraz upadnie
kultura europejska, „przeminie” młodość
ekonomiczna - a, i z dołami i Europę.
Wierzą do mymitycznego gospodarstwa
rolnego i lesnego na młodych samowład.

Lusitania vat. 658, + 1582 vsob.

21. Oktober 1915 - Jubil. 500 lat Monenzollerns -
Börlow nicht $\frac{3}{4}$ u. noble, nie u. pap.!

Trebnitz Ostschlesien - 7. Sinfonie - Ostschlesien
Radegimms
Protestant, ~~es nicht~~ u. drum in westl. i. nede-
is du geschick. ston a. nigt nie mogg. nederst
jüde Antisepen Oöfn. Ich dardereye: re
is. Sinfonie Antisepen Oöfn. Antisepen Oöfn.
ganzes 8/5 odomet protest.

Dari na W. wys. ar. t. nizan. Pige de na stani
x. schodum, predmanu a. W. g. sch.

Dard Gustave: Histoire pittoresque, dramatique et
caricaturale de la Sainte Russie, 1854

Monte Solaro na Capri 580 m. n. p. m.

George Hirth. Großstein für Antisepen Oöfn.

Zine auf impere Antisepen Oöfn. Antisepen Oöfn.
ganzes jüngerer Antisepen Oöfn. Antisepen Oöfn.
Antisepen Oöfn.

Dz. Pozn., x. n. d. r. k. list. Stenkiens o. zne.
zemis Komitatu, 1. d. n. g. o. b. e. j. n. u. y. s. e. g. a. k.
u. s. n. s. r. o. z. y. s. t. i. e. d. i. d. n. i. c. e. u. n. a. n. e. s. ,

który wysyła resztki do reszot. dziełnic.

P. Bobrowski o programie swoim:
uniwersytet warszawski (polski) ma być
do warszawy, warszawski do Ameryki.

głosowanie tajne (+ albo ++)
przeobrażeniem lub unią. Per nacisk
dzkoły w Gal. resz. wysyła (w mi-
stad, gdzie nie ma się polska, prywatne
polskie; w zach. Gal. polskie z ubor.
izykiem resz. takim.

Ruskoje najemnego stawa walcze-
nie, realizujące z / rika / pats / u / j / a /
Quis? Dudykierica, nie myślenie
kiska nieoisy, teraz z tym na wst-
mybodzi i ostricdne, że wstane resz-
nie dca stwom całym si mōcizym
niektórych menowu mōhōzich, który
dca, reātriciōne prywatne ractum-
li pod ostonę resz. takiego pewno.

Polacy w powieściopisarstwie i w noweliście nowo-
czesnej literatury.

Ministry czasu, gdy Jul. Mosen. i tri Buchstaben Wronow
gdy Hóby, or albo Jaldanow⁴.

Już około r. 1862 Freitag: Dull w. Jaban⁴. (Wiat
Zachariewa wiać powieść woprosn.)

Szymon Askenaze: Epik nienawidzi von Riebacka
i Wscielicówny. Sin Orjan.

Kta Altenburgow (monografie w Jell. Ztg r. 1912)
1913}

„Grußhafte Wronow“ Jul. Bodenburg (Revue des
deux mondes²). Elmer von Eschenbach: Szels.

Ossip Schulbin: Urutno iud, Mchiszewsky
(Woll mit John. Dfurnian.)

Dziennik now² z d. 17. V. 1915.

— „Dobry szansa von Golebicki Golebicki“⁴

„Sin Dofiler von Polajewo“

